Nr. 159. Piątek 17 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rezolucya.

Na olbrzymim wiecu polskim, odbytym 14 b. m. w Bielsku na pl. Blichowym, uchwalono następującą **rezolucyę:**

„Zgromadzony dnia 14 lipca 1914 na placu Blichowym w Bielsku **polski lud pracujący** po wysłuchaniu mówców uchwala:

Uważamy **prawo narodu polskiego do pełnego samorządu na ziemi śląskiej**, prawo **do szkół, urzędów, sądów polskich** za prawo, które się Polakom należy i oświadczamy, że **gotowi jesteśmy do zaciętej i ofiarnej walki o te prawa.**

Uważamy powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania z równorzędnymi polskimi okręgami wyborczymi za **najważniejszą reformę polityczną**, a ustawy chroniące **pracę robotniczą** za najważniejszą reformę społeczną; obie zaś są równocześnie najznakomitszymi **środkami rozwoju narodowego Polaków.**

Dążyć chcemy **do lepszej przyszłości dla polskiej klasy pracującej i dla narodu polskiego** przez uświadomienie i organizowanie polskiego ludu pracującego i **przez zorganizowaną i systematyczną walkę** o nasze słuszne prawa na wszystkich polach.

To stanowisko nasze nie sprzeciwia się w niczem i nie narusza **międzynarodowej solidarności proletaryatu socyalistycznego**, albowiem socyalizm międzynarodowy uznaje **pełnię praw narodów**, a walka ludu pracującego wszystkich narodów dąży **do wyzwolenia ludów z wszelkiej niewoli.**

W tym duchu podajemy **bratnią dłoń naszym towarzyszom niemieckim**, zorganizowanym pod czerwonym, socyalistycznym sztandarem i wzywamy ich **do wspólnej walki przeciw kapitalistycznym wyzyskiwaczom.** Widząc w zdobyciu dobrobytu dla mas ludu pracującego pierwszy warunek dla jego duchowego rozwoju, oświadczamy, że **walkę przeciw przemocy kapitalistycznej, tudzież przeciw stojącym na jej usługach organizacyom łamistrejkowym, z całą energią i nadal prowadzić będziemy.**

Potępiamy hasła szowinistyczne u wszystkich narodów, potępiamy wszelki **ucisk narodów**, zarówno jak i przeszkody stawiane ludowi pracującemu w jego walkach klasowych!

Niech żyje lud polski!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna!

Głos ludu bialsko-bielskiego.

Bielsko, 15 lipca.

By wyjaśnić masom ludu pracującego stanowisko partyi socyalno-demokratycznej w sprawie zajść bielsko-bialskich zwołane zostało na wtorek 14 bm. wieczorem do Bielska masowe zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Zainteresowanie ogółu robotników tą sprawą było tak olbrzymie, że w ostatniej chwili zdecydowano się na odbycie **dwóch zgromadzeń** na jednym placu, a to w ten sposób, że z jednej trybuny przemawiano w języku polskim, z drugiej w języku niemieckim. **Przeszło 5000 masa** ludu pracującego miała sposobność wypowiedzieć swe zdanie.

Przewodniczącym zgromadzenia polskiego obrano tow. Meżyńskiego, sekretarzem tow. Jarosza. Towarzysz poseł Reger w referacie swoim poruszył najważniejsze momenty polityki austryackiej, tudzież w jasnem i dobitnem zestawieniu określił podłoże walk narodowościowych, których terenem stała się dzisiaj Austrya.

Przemówienie swe zreasumował referent w rezolucyi, którą podajemy na czele numeru.

W dyskusyi nad tą rezolucyą zabrał głos agitator wszechpolsko-klerykalny Matłosz, który, zaznaczywszy na wstępie **zgodę** z treścią rezolucyi, próbował wpoić w zgromadzonych wiarę we wszystkie te łotrowsko-oszczercze kłamstwa, które w ostatnich czasach znalazły miejsce na łamach prasy wszechpolsko-klerykalnej.

Należytą odprawę dał Matłoszowi tow. dr Gross, kreśląc przebieg walk ludu pracującego tutejszego zagłębia i rolę, jaką odegrały w tych walkach poszczególne organizacye. Także charakter „Domu polskiego" w Bielsku znalazł w przemówieniu tow. dra Grossa należyte uwzględnienie.

W końcowem przemówieniu wyjaśnił tow. Meżyński zarzuty robione partyi socyalisty-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

56

(Ciąg dalszy).

Nie na wiele się przydały te wstawiennictwa. Przeciwnie, dolały oliwy do ognia.

Najgorszą chwilę przeżył architekt, gdy go opuścił umiłowany przyjaciel, towarzysz prac, zarazem uczeń i mistrz, cieśla Paweł Łoński. Nienaski brał go do robót „prywatnych", dawał mu pracę przy budowie domów i odnawianiu starych dworów. Pewnego dnia, gdy był w aryańskiej wieży, zajęty wykończaniem sali zborowej, wszedł Łoński. Poprostu i spokojnie jak zawsze, lecz zimno i oschle podziękował za robotę, którą właśnie razem prowadzili w jednym z domów w mieście. Oświadczył nadto, że już nigdy razem nie będzie stawał do roboty. Łoński był człowiekiem bardzo pobożnym, szczerze i głęboko religijnym. Ryszard domyślił się, o co chodzi. Ujął starca za ramiona, ścisnął je dłońmi, spojrzał głęboko w oczy. — Łoński spokojnie wytrzymał jego wzrok i nie cofnął oczu. Na zapytanie, czemu odchodzi, odpowiedział z gniewnym błyskiem w źrenicy, jako nie wiedział, iże kacerskie i odszczepieńskie dzieło buduje, które powinno być nie podpierane, ale zburzone, żeby zaś kamień na kamieniu nie został. Przed Bogiem świadczy, iże nie wiedział! Podeszli go i zmanili.

Cóż było powiedzieć — i jak? Co powiedzieć o aryanach? Jak wytłómaczyć to wszystko temu drogiemu bratu? Głęboka była między nimi przepaść. Nieme westchnienie...

— Czy odszedłszy, skoro tak postanowił, zachowa w sercu pamięć jakiej krzywdy? — Cieśla przestąpił z nogi na nogę i surowym, głuchym głosem twardej prawdy odpowiedział, że — nie. Ryszard pokiwał głową — i podał starcowi rękę. Rozstali się bez tego polskiego słowa, które jak kamień zapadło się w przepaść pomiędzy nimi. Gdy już Łoński zstąpił na dół i po piaszczystej drodze wyprostowany szedł w swoją stronę, Nienaski otworzył wielkie okno kaplicy aryan i patrzał za nim. W pewnej chwili Łoński przystanął, odwrócił się i spoglądał na wieżę. Ryszard zapragnął wtedy krzyknąć ku niemu, wołać, żeby się wrócił... Lecz uczuł, że to na nic.

Wielkimi krokami począł przemierzać izbę, od jednej konsoli do drugiej. Echo głuche — głuche rozlegało się pod sklepieniem... Płomień leciał po sercu.

Wypadki złożyły się w ten sposób, że trzeba było pomyśleć o wycofaniu się nietylko z Posuchy i jej okolic, lecz także o wynalezieniu dla siebie miejsca mniej widocznego. Jak to zawsze w Polsce bywa z ludźmi, którzy nad czemś pracują, do zasiewów Ryszarda, skoro tylko poczęły puszczać kiełki i zielenić się pierwszemi oznakami plonu, jęli przyczepiać się, a nawet przyznawać najrozmaitsi ludzie ze wszelkiego rodzaju partyi. Byli w pośród nich i tacy, którzy żądali, ażeby im oddał już wyżłobione drogi i wydeptane ścieżki. Byli wreszcie jeszcze inni, co podawali jego roboty za swoje. Nie winił za to nikogo i nikomu nie urągał. Może nawet w niejednej robocie pomógł. Wszakże — poczęło mu być w Posusze ciasno, wkrótce potem coraz ciaśniej, a koniec końców trzeba było nad budą z ideałami wywiesić znany napis: z przyczyn od kierownika niezależnych — zamknięta. Kierownik wyjechał okólną drogą do Warszawy. Tam jeszcze jego nazwisko nie było głośne i postać nie budziła tyle zainteresowania. Usiadł tedy w kącie i zabrał się do innych robót. Na chleb zarabiał w biurze znanego architekta.

W tym to czasie zawarł znajomość z panną Xenią Granowską. Od dawien dawna pani Sabina Topolewska opowiadała mu o swej kuzynce, siostrze ciotecznej, czy stryjecznej, Xeni Granowskiej, czyniąc z niej w sposób sobie właściwy, piękność, bóstwo, fenomen, ósmy cud świata. Owa panna Xenia od roku mniej więcej bawiła w Paryżu, zajęta wyklarowaniem interesów swego ojca, Witolda Granowskiego, właśnie kuzyna, wuja, czy stryja pani Sabiny. Nienaski, nie znając wcale ani panny Granowskiej, ani jej ojca, z ust pani Topolewskiej poznał dzieje ich, przypadki, usposobienia aż do najdrobniejszych szczegółów, choć ani o to pytał, ani mu to było potrzebne. Gdy w najniewinniejszej myśli, poprostu z zamiłowania do oświaty, wtrącił pytanie, czy takie imię „Xenia" jest to imię chrześcijańskie i katolickie, czy też tylko romantyczne spieszczenie jakiegoś kalendarzowego brzmienia, pani Topolewska z oburzeniem oświadczyła, iż jest arogant i warszawski pozytywista, że nie zna literatury polskiej, gdzie Xenia w poematach ma równe prawo obywatulstwa jak Idalia, Laura, Amelia, Beatrix, Judyta... Imię Xenia, pisane przez *X*, a — uchowaj Boże! — nie przez parafiańskie *Ks*, jest to imię chrzestne i właśnie jedynie pasujące do

cznej z powodu zajść bielsko-bialskich przez prasę wszechpolską, tudzież na przykładach udowodnił **obłudne stanowisko wszechpolskich macherów** w sprawach kresowej polityki polskiej. Z całą siłą i energią odparł na podstawie faktów zarzuty, robione przez partyę wszechpolsko-klerykalną tutejszym grupom miejscowym związków zawodowych centralistycznych, w szczególności Unii robotników tkackich.

Rezolucya została przez zgromadzonych przyjętą **jednogłośnie**, przyczem obecni na zgromadzeniu członkowie wszechpolsko-klerykalnych organizacyi od głosowania się wstrzymali.

Równolegle ze zgromadzeniem polskiem odbyło się zgromadzenie niemieckie, na którem przewodniczył tow. Titz, zaś referował tow. poseł Winarsky. Równobrzmiąca, stosunkom niemieckiej socyalnej-demokracyi odpowiadająca rezolucya, została i na tem zgromadzeniu jednogłośnie przyjętą.

Zaznaczyć musimy, że dzięki dyscyplinie towarzyszów partyjnych, wszelkie próby wszechpolskich macherów, mające na celu **rozbicie zgromadzenia**, spełzły na niczem. Nie pomogła silna i zaciekła agitacya po fabrykach, nie pomogło zjawienie się na zgromadzeniu wszechpolskiej inteligencyi. Grupa wszechpolsko-klerykalna, licząca niespełna 300 głów, zmuszona była siłą argumentów, przez mówców przytoczonych, do milczenia.

Godnie określił polski lud pracujący tutejszego zagłębia swe stanowisko, nietylko w sprawie zajść bielsko-bialskich, lecz wogóle w sprawie **zasadniczego stanowiska** uświadomionego proletaryatu w kwestyi narodowościowej.

Jeszcze o tajemniczej historyi z bombami.

Wiadomość paryskiego „Matina“ o tem, iż aresztowani z bombami Kiriczek i Trojanowski dokonali byli poprzednio wtargnięcia do pewnej lekarki rosyjskiej, ażeby od niej wymusić kilkaset franków, potwierdza paryski korespondent „Vorwärtsu“ — z tą jednak różnicą, że lekarka owa nie była wcale Rosyanką, lecz bardzo znaną, zwłaszcza w Królestwie i na Górnym Śląsku, **tow. Golde-Stróżecką.**

Chociaż dr Stróżecka nie wnosiła żadnej skargi do policyi, uważając tych „gości“ za obłąkanionych jakichś biedaków — policya wobec sensacyi, jaką to najście wywołało w kamienicy, niewątpliwie o niem wiedziała. Mimo to, co wydaje się szczególnie podejrzanem „Vorwärtsowi“, policya paryska, aczkolwiek nawet rychło wpadła na ich trop, miała ich tylko w obserwacyi... „Vorwärts“ sądzi tedy, iż ludzie ci mogli być nieświadomem narzędziem szpiclów-prowokatorów rosyjskich, żyjących z policyą paryską na stopie przyjaznej.

Charakterystycznem jest, dodamy, iż policya, znając fakt usiłowanego wymuszenia na drze Stróżeckiej, uznała mimo to adresy, znalezione przy aresztowanych w Beaumont — za adresy „współspiskowców“ i na tej podstawie dokonała licznych rewizyi — w tej liczbie i u tow. Stróżeckiej!!

Wygląda to zatem na „spisek“ policyi francusko-rosyjskiej, na inscenizowanie afery, któraby rzuciła jakiś cień na całą emigracyę polityczną z caratu i uprzedziła przeciwko niej opinię francuską, właśnie w momencie, gdy Burcew wszczął był kampanię w prasie francuskiej za oczyszczeniem Francyi ze szpiclów rosyjskich, którzy grasują w Paryżu, nie krępując się niczem. Jak wiadomo, frakcya socyalistyczna powzięła zamiar wystąpienia w tej sprawie w parlamencie francuskim.

Wracając do Burcewa, oświadczył on obecnie korespondentowi dziennika „Russkoje Słowo“, iż jest przekonany, że w tej sprawie „prowokacya grała rolę rozstrzygającą“.

„Według moich wiadomości — mówił Burcew — pewna osoba, krążąca wśród anarchistów, dawno już podjudzała wielu z nich do dokonania jakiejś ekspropryacyi. Ta sama osoba dostarczyła Kiriczkowi rewolweru i bomb. Nadzwyczaj charakterystyczną jest okoliczność, że, według zeznań agentów policyi, oni zaczęli śledzić Kiriczka właśnie w tej chwili, kiedy wydano mu bomby i browningi. Podejrzana osobistość, która zorganizowała tę sprawę, uciekła niewiadomo dokąd“.

Burcew zebrał też wiadomości o Kiriczku. Ma to być charakterystyczny typ kryminalny. W Odessie był członkiem jakiejś szajki, a w Paryżu żyje niewiadomo z czego.

Inny aresztowany, Gorodeckij, grał ciemną rolę wśród politycznych. Podczas sprawy, która wywołała samobójstwo zabójcy Plewego, Gorodeckij odegrał rolę donosiciela.

O dalszych aresztowaniach donoszą z Paryża: w okolicy aresztowano niejakich: Wureńskiego (?) i Maharaszwili (nazwisko gruzińskie), którzy przyznali się do stosunków z Kiriczkiem i Trojanowskim (zwanym teraz w depeszach też Androjanowskim).

U Maharaszwilego miano wykryć znaczniejszą ilość broni oraz 6000 rubli, pochodzące podobno z jakiegoś napadu w Rosyi. Na dworcu w Asnières pod Paryżem wykryto dwie bomby podobnego wyrobu, jak znalezione przy Kiriczku.

cudeczki, jak pasuje do niej wszystko, co jest z niej i dotyczące tego anioła...

— Xenia! — czy pan tego nie rozumie, czy pan tego nawet nie jest w stanie pojąć, że to jest przecie jedyne, najwłaściwsze, najistotniejsze, że to jej własne, jak jej włosy, jak jej usteczka, jak jej ruchy i uśmiech? — wołała pani Topolewska. Nienaski pozytywistycznie i ordynarnie oświadczył, że nie rozumie. Pomimo to dowiedział się, iż ów pan Granowski („de Granno“) pochodził z rodu, który miał w drzewie genealogicznem koronę królewską, wieńczącą ongi głowę jednej z żon Władysława Jagiełły. Nie zaprzeczał, ale się i nie wzruszał, gdyż jak wiadomo, swoje własne rodowody traktował, niczem notoryczny abnegat. Po śmierci ojca, który posiadał znaczny majątek na Podolu, pan Granowski nic nie odziedziczył „prócz nazwiska“ i trochy fachowego wykształcenia w jednej ze szkół handlowych za granicą. Jako młody człowiek znalazł się w Warszawie niemal na bruku. Pracując dla chleba jako korespondent w wielkiej fabryce żelaza, począł brać się do handlu na własną rękę. Sprowadzał wina szampańskie, potem wszedł do spółki z pewnym właścicielem sklepu ze skórami, handlował drzewem, zakładał telefony w jednem z miast prowincyonalnych, wreszcie, uzbierawszy nieco grosza, założył już na własną rękę fabrykę niewielką przetworów chemicznych. Rozwinąwszy ten interes sprzedał go z zyskiem zagranicznemu konsorcyum kapitalistów, a sam rzucił się do handlu placami podmiejskimi, stawiał dom, by koniec końców wszystkie siły skupić na nabycie dużej cegielni pod Warszawą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Carski „cudotwórca“ ciężko ranny.

Donosiliśmy krótko o tem, iż na słynnego Rasputina dokonała jakaś kobieta zamachu, wbijając mu nóż w okolicę brzucha.

Według jednej wersyi była to petentka, która nie mogła się doprosić protekcyi „starca“ w swojej sprawie rozwodowej.

Według innej — miała to być zwolenniczka głośnego do niedawna mnicha Heliodora, który wystąpił był świeżo przeciw Rasputinowi, zarzucając mu iż jest szalbierzem, fałszywym „mężem bożym“.

Byłby to osobliwy epizod **rywalizacyi dwu samorodnych „świętych“**, z których Heliodor sekturami władz duchownych popchnięty został do zerwania z prawosławiem, a Rasputin stał się dzięki swym wpływom u dworu najpotężniejszą osobą w caracie.

Jak dalece potężną — dowodzi fakt, że chociaż niewielką jest nadzieja utrzymania go przy życiu (według niektórych wersyj już miał nawet umrzeć) wiele „wybitnych osobistości“ z Petersburga „zaryzykowało“ podróż do wsi Pokrowskoje na Syberyi, gdzie „prorok“ przebywał na odpoczynku, ażeby ukazać mu cześć i współczucie.

Obok zaś kondolencyi, nadsyłanych telegraficznie przez różnych dygnitarzy znalazł się i telegram od głównego kierownika cerkwi rosyjskiej, nadprokuratora „świętobliwego synodu“.

Co więcej, minister spraw wewnętrznych Makłakow złożyć musiał carowi specyalny raport o owym zamachu.

„Rjecz“ donosi, że Rasputin **zmarł.**

Uspokojenie i pesymizm.

Pogrzeb Hartwiga odbył się w zupełnym spokoju; do zapowiedzianych pogromów obywateli austryackich i węgierskich w Belgradzie nie przyszło; rząd serbski zapewnia, że posła austro-węgierskiego Giesla traktowano na pogrzebie z równem uszanowaniem, jak innych posłów — wszystkie te fakty przyczyniły się do uspokojenia opinii, podburzanej krwiożerczemi wiadomościami z Serbii. Mimo to niektóre pisma, w pierwszym rzędzie węgierskie, dalej sieją niepokój. W nastrojowych korespondencyach z Belgradu określają one sytuacyę pesymistycznie, zapewniając, że Serbia życzy sobie wojny z Austryą. Do tego chóru przyłącza się półurzędowa niemiecka „Kölnische Ztg.“, która wskazuje na cały szereg kwestyi międzynarodowych, groźnych dla pokoju.

Wobec tej rozbieżności w zapatrywaniach wszyscy czekają na postanowienia rządu. Niepewność wyrządziła już olbrzymie straty przez spadek papierów na giełdzie, a dalsze straty wynikają z osłabienia eksportu na Bałkan. Rząd nie spieszy się z ogłoszeniem swej decyzyi, twierdząc, że poweźmie ją dopiero po ukończeniu śledztwa w Sarajewie. Wtedy, grozi rząd, wystąpi wobec Serbii energicznie i przypomni jej, że po aneksyi Bośni zobowiązała się nie prowadzić tam agitacyi wielkoserbskiej.

Telegramy.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie hr. Apponyi i Smerecsanyi wnieśli interpelacye w sprawie zajść w Belgradzie, żądając wystąpienia przeciw agitacyi wielkoserbskiej.

Prezydent ministrów hr. Tisza w odpowiedzi na te interpelacye oświadczył, że **nie może dać odpowiedzi**, w jaki sposób stosunek do Serbii zostanie wyświetlony, ponieważ sprawa jest jeszcze w toku. Nie chce się wdawać w proroctwa, ale daje do myślenia, że **wojna jest ostatnim środkiem**, którego **nie** należy się chwytać przed wyczerpaniem wszystkich możliwości **pokojowego załatwienia zatargu.**

Dalej omawiał stosunki w Bośni i twierdził, że **niema tam obawy rewolucyi.** Co do pogłosek o grożącym w Belgradzie pogromie oświadczył Tisza, że **niema dowodu, żeby pogłoski te miały istotną podstawę.**

Zmyślony wywiad.

Belgrad. Ogłoszony przez jedno z pism budapeszteńskich wywiad z synem posła Giesla o zajściach w Belgradzie jest od początku do końca **zmyślony**, gdyż syn ten jest jeszcze chłopięciem.

Podpułkownik Merizzi.

Sarajewo. Zraniony przy zamachu w Sarajewie adjutant przyboczny podpułkownik Merizzi wczoraj opuścił szpital.

Nieuzasadnione obawy.

Budapeszt. Organ rządowy „Budapesti Hirlap“ pisze: Minister wojny Krobatin udaje się na urlop, co z pewnością nie byłoby nastąpiło, gdyby była mowa, że chcemy wojny lub mobilizacyi. Od tego jesteśmy bądź co bądź **bardzo**

daleko. Monarchia zajmuje na razie **stanowisko pokojowe** i na wszelki wypadek wyczerpie wprzód wszystkie środki pokoje i dyplomatyczne, aby Serbię doprowadzić do rozumu. **Dziś nie myślimy jeszcze wcale o wymarszu siły zbrojnej.** Ostatnia podróż hr. Tiszy do Wiednia i jego tamtejsze narady nie powinny wywoływać zaniepokojenia, a panujący obecnie nerwowy niepokój powinien **ustąpić**, gdyż **potrzebujemy spokoju.**

Ostatki Albanii.

Lada dzień spodziewany jest **upadek Valony,** największego i najważniejszego portu w Albanii. Miasto posiada wprawdzie jeszcze żywność na kilka dni, ale nie zdoła oprzeć się atakowi połączonych sił powstańców muzułmańskich i epirockich.

W ostatnich dniach powstanie Epirotów stało się niebezpieczniejszem od powstania muzułmanów. Epiroci, złamawszy umowę, zawartą na Korfu, **maszerują zwycięsko naprzód,** niszcząc wszystko po drodze. W szeregach ich walczą oddziały armii greckiej.

Najwięcej, jak wczoraj pisaliśmy, w zajęciu Valony interesowane są Włochy. To też, jak donoszą pisma rzymskie, Włochy chcą spowodować mocarstwa **do wspólnej interwencyi w Atenach,** celem wstrzymania dalszych walk w Albanii południowej. Włochy mają dowody, że w walkach w Koricy brały udział **regularne wojska greckie.** Czy się zamiar rządu włoskiego powiedzie, jest wątpliwem. Włochy będą musiały **na własną rękę** wystąpić przeciw Grecyi, licząc na pomoc Niemiec i Austryi.

W związku z powstaniem Epirotów stoi też częściowa mobilizacya we Włoszech, skierowana przeciw Grecyi. Potwierdza to półurzędowa „Kölnische Ztg.“, która wskazuje na wielkie znaczenie powołania pod broń rezerwistów we Włoszech. Zarządzenie to, wedle zapewnień, pochodzących ze źródeł informowanych, stoi w związku **z zamierzoną wyprawą do Albanii.** Włochy pod żadnym warunkiem nie będą tolerowały postępów Epirotów, wychodzących poza ramy układu, zawartego w Korfu.

Telegramy.

Durazzo. W sytuacyi nie zaszła żadna zmiana. W mieście panuje przygnębienie z powodu upadku Berat i Fijeri, oraz bliskiego upadku Valony, co uważają **za nieuniknione.** Wielu ludzi ucieka z Valony. Co do **losu Durazza** panuje zupełna niejasność. Jeden muzułmanin otrzymał wiadomość z Szijak, że powstańcy zamierzają w nocy wpaść do miasta. Wiadomość tę jednak przyjmują z sceptycyzmem. Powstańcy wymieniają sygnały z niektóremi osobami w mieście.

Przed upadkiem Valony.

Rzym. Ajencya Stefani'ego donosi z Valony: Przybyli z Koricy opowiadają o **mordach i pożarach,** których dopuszczają się Epiroci. W Valonie zgromadzenie ludowe uchwaliło zwrócić się telegraficznie do mocarstw z prośbą o pomoc i wysłanie **wojsk międzynarodowych.**

Burmistrz Valony i prezydent albańskiego komitetu narodowego potwierdzają, że **greckie wojsko regularne,** przebrane za powstańców, bierze udział w walkach i zmusiło już około 1000 Albańczyków do opuszczenia swoich stałych siedzib. Depesza kończy się apelem do mocarstw o interwencyę.

Durazzo. Nadeszły tu we wtorek wiadomości z Valony, iż Epiroci obozują o 10 godzin drogi od miasta. Albańscy powstańcy oddaleni są od Valony tylko o 3 godziny.

Były austryacki porucznik, a dziś kapitan albański, Ghilardi, broni miasta z tysiącem żołnierzy, podczas gdy holenderscy oficerowie z miasta się wycofali. Obawiają się, iż **lada chwila Valona upadnie.**

Bandy serbskie.

Durazzo. Według nadeszłych tu wiadomości przybyło tu 6 oficerów w uniformach tureckich. Znaleziono u nich 5000 napoleondrów. Z wnętrza kraju nadchodzą wiadomości, że bandy serbskie wtargnęły koło Starowa **na terytoryum albańskie,** obsadziły tę miejscowość i zaczęły **operacye przeciw Elbassanie.** Bandy epirockie otrzymują posiłki wojenne. Transport odbywa się na greckich samochodach wojskowych **pod flagą grecką.**

Przegląd polityczny.

„Wielki syn narodu rosyjskiego“, tak nazwał car Hartwiga w telegramie do rządu serbskiego. A tymczasem ten „wielki syn narodu rosyjskiego“ był synem niemieckiego lekarza, który nie umiał ani słowa po rosyjsku.

Uchwalenie pożyczki bułgarskiej. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania stała na porządku dziennym sprawa pożyczki. Przyszło do **burzliwych scen,** wśród ogromnej wrzawy przerwano dwa razy posiedzenie. Opozycya oświadczyła, że zdecydowana jest za wszelką cenę **udaremnić** uchwalenie ustawy o pożyczce. Posłowie większości otoczyli ławę ministrów i trybunę mówców, poczem prezydent wezwał zapisanych do głosu mówców, aby zabierali głos, a gdy wśród wrzawy nikt się nie zgłosił, prezydent zarządził głosowanie. Cała większość podniosła ręce, poczem prezydent ogłosił, że ustawa jest przyjęta i natychmiast zamknął posiedzenie.

Kredyty wojskowe we Francyi. Senat po dwudniowej dyskusyi uchwalił 281 głosami kredyty wojskowe. Uchwała ta oznacza, że zarzuty, podniesione przez senatora Humberta zarządowi wojskowemu, nie wywołały przesilenia rządowego i Poincaré mógł pojechać do Petersburga.

Obniżenie podatków we Francyi. Izba deputowanych uchwaliła bezpośrednie podatki na rok 1915 i rezolucyę, wzywającą rząd, aby podczas sesyi październikowej wniósł projekt zniżenia podatków osobistych, od ruchomości oraz od okien i drzwi w równym stopniu, jak przy podatku dochodowym.

Walka o „home rule“. Izba gmin uchwaliła bil dodatkowy z kilku zmianami tak, że położenie dotychczasowe jest niezmienione.

Przegląd społeczny.

Kurs wieczorny samospajania metali odbędzie się od 1 września do 2 października b. r. włącznie w godzinach od 6½ do 9 wieczór w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie przy ul. Smoleńsk 9. Program kursu obejmować będzie wykłady teoretyczne, celem zapoznania uczestników z zasadami spajania i własnościami metali, oraz roboty praktyczne, obejmujące samospajanie i przecinanie różnych metali. Celem przyjęcia na kurs należy wnieść podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (ul. Smoleńsk 9) najpóźniej do 25 sierpnia b. r. Zasiłków dyrekcya udzielać nie będzie.

II. kurs artystycznych wyrobów metalowych obejmujący: rysunki odręczne i kompozycye, modelowanie, rysunki geometryczne, roboty praktyczne klepania, cyzelowania, emaliowania i odlewnictwa odbył się od 20 kwietnia do 18 lipca b. r. staraniem miejskiego Muzeum techni-

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne“).

13

(Ciąg dalszy).

— A kapitał?

— Jakiż ja mam kapitał? A choćbym go i miała, toć chyba i ja, wdowa, muszę mieć cośkolwiek na przeżycie do śmierci!

— Ale wszak to testament, a nie akt podziału...

— Mieliżbyście żądać, ażebym i resztę oddała, ażebym koszulę zdjęła dla was?

— To testament, mamusiu, nie podział.

— Nie, nie, tegom się po tobie nie spodziewała! Ha, cóż, słusznie, wypędźcie matkę! Dobrze tak starej oślicy! Dobrze jej za to, że sobie na starość nic nie uciułała, a wszystko, wszystko tylko dla dzieci! Niech tam chodzi z torbami od chaty do chaty!

— Mama daruje, ale mnie się zdaje, że to wszystko tylko fantazye mamine i zbytecnie mama zwróciła się do mnie w tej sprawie. („To ona Tadziowi chce cały kapitał oddać ciepłą ręką, jeszcze za życia!“ — błysnęło mu w myśli). Lepiejby mama zrobiła, zwracając się do Szymonka. On na takie rzeczy mistrz, onby i poubolewał z mamusią, i nagadał się do syta i narobiłby wszelkich przypuszczeń...

I rzeczywiście o tej samej porze, gdy pomiędzy Maryą Piotrówną a Michasiem odbywała się opisana wyżej scena, Szymonek spoczywał na łóżku w pokoju Piotrusia i pomimo ciężkości uczuwanej w żołądku, nie mógł żadną miarą zmrużyć oka. Przypuszczenia i plany, jedne dziwaczniejsze od drugich, występowały w jego wyobraźni. Już to widział, że Marya Piotrówna umiera, że sam tylko zdążył przyjechać na jej ostatnie chwile, że ona przejrzała i oceniła jego miłość, że kostniejącą ręką wskazuje mu na szkatułkę i mówi: „Kochanku ty mój serdeczny, Szymonku mój miły, to wszystko twoje!“ To znowu przedstawiało mu się, że i matusia umarła i bracia umarli i Piotruś umarł i nawet wuj, brat matki, z którym Marya Piotrówna była w kłótni za to, że go podejrzywała o zrabowanie testamentu ojca, że i ten także umarł, on zaś, Szymonek, stał się generalnym spadkobiercą... To znowu zdaje mu się, że matusia wzywa go do siebie i mówi: „Posłuchaj ty mnie, mój drogi, serdeczny Szymonku, jestem w latach podeszłych, a i zdrowie nie dopisuje mi już tak, jak dawniej“... I wkońcu odczytuje mu swój testament bez żadnych opuszczeń (nie tak jak Michasiowi: „Reszta, to zwykłe tylko formalności), „in extenso“, zaczynając od słów: W imię... a kończąc: „zdrowa na umyśle i pełna pamięci“, i według tego testamentu okazuje się, że dla niego, Szymonka, przypada siółko Diatłowo ze wsią Okolicą i sioło Nagornoje z wsiami, ogółem tysiąc czterdzieści dwie dusz...

— A kapitał, droga mateńko? — zapytuje w myśli Szymonek.

— A kapitał, kochany mój Szymonku, oddam tobie za życia z rąk do rąk... Tylko uspokój moją starość... Pozwól ty mi przy moich niemocach posłużyć świętym pańskim! Lata mam już podeszłe, a i zdrowie nie takie już, jak dawniej...

Posępna i zasmucona przybyła Marya Piotrówna na nieszpory. W zakrystyi nikogo z domowników nie było; ojciec Paulin, już kompletnie przystrojony, ciężko stąpał tam i z powrotem, od czasu do czasu stając przed „ikonostasem“ i drapiąc się po brodzie; ponomar rozdmuchiwał kadzidło i napozór był zupełnie zadowolony z siebie, gdy z płonących węgli nagle wybuchał płomień; dyaczek szeleścił zatłuszczonemi kartami śpiewnika i mruczał coś do siebie. Z sali dolatywał śmiech Tadzia i Pasi.

— Szczęśliwego przybycia drogich gości! — powitał ojciec Paulin. — Czy rozkaże pani zaczynać?

— Zaczynaj, ojczulku, zaczynaj! Ale cóż to Szymonka niema! Dziewuchy, zawołajcie Szymona Janowicza!

Zazwyczaj i w tej okazyi Szymonek służył, że tak powiem, ofiarą oczyszczenia za braci. Na nieszporach miał obowiązek modlić się. Ale tym razem nie modliło mu się jakoś; machinalnie głaskał się ręką po piersiach i wpatrywał się w obłoki dymu, obficie wznoszące się z księżego kadzidła. Napróżno zawodził dyaczek, wyrzucając ruladę za ruladą, napróżno wtórował mu ponomar, kończąc każdą kantyczkę jakiemś cienkiem drżeniem, bardzo podobnem do drżenia, jakiem czyżyk uwieńcza świty swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

czno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie przy udziale 12 uczestników. Wystawa robót kursowych, oraz rysunków odbędzie się w jesieni b. r. Ściślejszą datę dyrekcya w swoim czasie poda.

I. kurs graficzny wieczorowy odbył się w czasie od 24 lutego do 19 czerwca b. r. staraniem miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie przy udziale 16 uczestników. Na kursie tym prowadzone były następujące wykłady: 1) o sztuce wogóle z uwzględnieniem sztuki drukarskiej; 2) kompozycya zdobników, okładek i reklam; 3) charaktery liter i ich rysowanie; 4) barwy w drukarstwie i ich zastosowanie; 5) roboty praktyczne wycinania w linoleum. W sierpniu uczestnicy kursu odbędą wycieczkę do Lipska celem zwiedzenia międzynarodowej wystawy przemysłu księgarskiego i graficznego.

KRONIKA.

Czwartek 16 lipca.

„List otwarty“ do posła Daszyńskiego ogłosił w „Gazecie polskiej“ znany działacz wszechpolski prof. Podgórski w Białej, w którym grozi „otwarciem oczu ludności polskiej“ na naszą pracę na kresach. Prof. Podgórski jest pewny — jak pisze — że z powodu tego „listu“ rozruszą się na niego napaści. Nie, panie Podgórski, nie będzie napaści, ale rzeczową odpowiedź ma pan w dzisiejszym „Naprzodzie“, odpowiedź uchwaloną przez kilka tysięcy robotników polskich na zgromadzeniu w Bielsku. Takiej odpowiedzi autor „listu“ zapewne nie spodziewał się, aż się przekonał, że na kresach działają inne siły, nie te, któremi p. P. się zasłania.

Nowiny krakowskie.

W sprawie tragicznej śmierci Maryana Mirkowskiego otrzymujemy z elektrowni miejskiej następujące wyjaśnienie:

„Wczoraj o godzinie 1·30 po południu został zabity prądem elektrycznym o napięciu 5000 Volt ślusarz elektrowni miejskiej Maryan Mirkowski. Tragiczny ten wypadek spowodowany został nieprzestrzeganiem poleceń i instrukcyi zarządu elektrowni miejskiej. Ś. p. Mirkowski miał polecenie przykręcić do drzwi budki transformatorowej na Zwierzyńcu tabliczkę z numerem bieżącym tejże budki. Robota miała być wykonaną na drzwiach przy przepisanem oddaleniu się od przewodów prowadzących prąd. Tymczasem ś. p. Mirkowski zmienił samowolnie zarządzenie i miał zamiar tabliczkę bezpośrednio na ścianie stacyi transformatorowej przymocować, w miejscu, w którem wykonanie roboty pod prądem było niedozwolonem. Ponadto wbrew wszelkim przepisom stanął na transformatorze i upadł na przewody wysokiego napięcia, co spowodowało natychmiastową śmierć. Podając faktyczny przebieg tragicznego tego wypadku, nadmienić należy, że ś. p. Mirkowski był najzupełniej uświadomiony o grożącem niebezpieczeństwie w razie dotknięcia przewodów prowadzących prąd wysokiego napięcia i na krótko przed wypadkiem objaśniał straszliwe skutki takiego dotknięcia. Odbiór odpowiedniego pisemnego ostrzeżenia potwierdził ś. p. Mirkowski własnoręcznym podpisem“.

Żadne wyjaśnienie nie zdoła wyjaśnić, dlaczego zarząd elektrowni nie troszczył się wcale o to, **jak** wykona robotę mu powierzoną ś. p. Mirkowski w miejscu, w którem groziła mu straszliwa śmierć natychmiastowa... Mamy nadto nadzieję, że **gmina** zajmie się szczerze losem nieszczęśliwej wdowy i drobnych dzieci! *(Redakcya „Naprzodu“).*

Demonstracya na Rynku. Narodowi demokraci wyruszyli na „zdobycie“ Krakowa, a czynią to w sposób hałaśliwy, wrzaskliwy, wprowadzając przytem metodę na gruncie krakowskim nową: oto czepiają się jak pijany płota każdej sprawy narodowej, każdej rocznicy, aby zwołać ludzi patryotycznie usposobionych i zachwalać swój kramik endecki. Wczoraj wieczorem zdołali endecy zebrać kilkaset młodzieży pod pomnikiem Jagiełły. Ze śpiewem ruszono na Rynek, gdzie bojownik wszechpolski p. Wierczak urządził zgromadzenie agitacyjne. Zebrał się tłum ludzi, przeważnie gapiów i spacerowiczów. Po przemowach uformował się pochód, aby obejść dookoła Rynek. Wtedy zaczynają demonstrować policyanci, rzucają się z furyą na Bogu ducha winnych przechodniów i aresztują. Przybyła również i konna policya, która, przyznać trzeba, zachowała się o wiele poprawniej, niż piesza.

Zabawnym i chyba laurów nieprzysparzającym był widok dwunastoletnich chłopaków, wleczonych pod eskortą czterech wielkoludów-policyantów z dobytemi szablami. Najnietaktowniej postępował sobie p. Dankiewicz, praktykant policyjny, który uwijał się po chodniku, rozbijając przechodniów. Obecnie przez Kraków przejeżdża fala obcych, którzy o tej porze tłumnie zwiedzają Rynek. — Chyba nie zależy dyrekcyi policyi na tem, aby rozsławić po wszystkich dzielnicach Polski metody „urzędowania“ policyantów. Aresztowano około 30 osób, przeważnie malców, lub niewinnych spacerowiczów. Pod „telegrafem“ ustawieni w szereg **żołnierze policyjni bili i tłukli o mur** każdego nowoprzywleczonego. Przeciw tej metodzie musimy najostrzej zaprotestować.

Napiętnować należy warchołów endeckich, którzy zwołują niezorganizowany tłum, rozogniają go, wystawiają na szable policyjne, a sami ustępują w zaciszny kącik. Tą metodą niewiele chyba popularności zdobędą.

Pod adresem c. k. dyrekcyi policyi. Kapral nr 284, który zeszłej soboty porąbał niewinnego człowieka i zachowywał się wysoce nietaktownie i brutalnie, znów urzęduje w dawnem miejscu i znów zaczepia stangretów. Cała prasa krakowska napiętnowała jednozgodnie tego policaja, są dziesiątki poważnych ludzi, którzy jako świadkowie stwierdzają, że wina leżała tylko po stronie Kosterwy. Dlaczegoż dyrekcya policyi lekceważy sobie tak głos publiczności? Przecie policyant istnieje dla publiczności, a nie odwrotnie. Czy się czeka nowego czynu bohaterskiego tego policyanta?

Nieludzkie stosunki. Wiele złego, otrzymanego w spuściźnie po p. Bilińskim, obecny inspektorat pocztowy w Krakowie wykorzenił, ale pozostał między innymi jeszcze lekarz pocztowy dr Cz., którego postępowanie z personalem pocztowym jest niegodziwe i despotyczne. Widocznie przypominają się temu panu czasy pańszczyźniane. Znaną rzeczą jest, kto zostaje lekarzem kolejowym, w dodatku pan ten jest widocznie sam chory i to w najwyższym stopniu. Wypadałoby panu temu przeprowadzić kuracyę nerwową, gdyż, o ile trafi na pacyenta również nerwowego, podobny stan może sprowadzić nieszczęście. Pan ten, o ile ktoś nie podda się jego prywatnej poradzie, lub o ile się mu nie podoba pacyent, zaczyna ofiarę sekować, a jako lekarz ma szerokie pole do popisu. Byłoby to jeszcze niczem, ale co gorsze, napędza ludzi prawdziwie chorych natychmiast do służby. Ileż to wypadków było, gdzie ofiara napędzona przez dra Cz. padała na schodach śmiercią lub w szpitalu musiała odbywać kuracyę, chcąc uniknąć sekatury lekarza zakładowego. Stosunki te znają tylko biedni pracownicy, nie zna ich natomiast Izba lekarska, nie zna opinia publiczna i dlatego pocztowcy zwracają się do Izby lekarskiej, aby postępowanie dra Cz. zbadała.

Dr Cz. jest też lekarzem kolejowym i ciągle są na niego skargi.

W sprawie zwalczania zimnicy rozesłał magistrat krakowski z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych okólnik do szpitali, zakładów leczniczych, władz administracyjnych i szkolnych. Okólnik prosi o daty, dotyczące przypadków zimnicy, nazwisk chorób, miejscowości, z których chorzy pochodzą (czy są tam stawy, sadzawki, bagna, dzikie strumyki), przebiegu choroby, leczenia itd. Ma to na celu zebranie wiadomości potrzebnych do rozpoczęcia rychłego zwalczania zimnicy i zorganizowania pomocy lekarskiej.

Kalectwo przy pracy. 34-letni cieśla Jan Trębacz, zajęty przy budowie w podwórzu gmachu straży pożarnej, został ciężko skaleczony belką, spadłą z rusztowania. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Budowa tramwaju w Podgórzu. Ministerstwo kolejowe przedłużyło miastu Krakowowi koncesyę na rozpoczęcie robót wstępnych pod przestrzeń toru tramwajowego od III mostu do Podgórza, przez Mały Rynek, ul. Słowackiego i ul. Lwowską, Rynek główny do ul. Kalwaryjskiej, na przeciąg 6 miesięcy.

Budowa gimnazyum w Podgórzu. Budowa gimnazyum na Krzemionkach postępuje szybko. Po pokonaniu trudności z fundamentami, gdyż musiano budynek osadzić na fundamentach skalnych, przystąpiono do wzniesienia właściwego gmachu. Dotąd wybudowano parter i pierwsze piętro. Budowa zostanie ukończoną w jesieni i prawdopodobnie w tym czasie budynek będzie oddany do użytku.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat rozpisuje konkurs na rozdział zapomóg z fundacyi galicyjskiego Banku hipotecznego między 2 rękodzielników, przynależnych do Krakowa, bez różnicy wyznania. Podania należy wnosić do 13 sierpnia na ręce starszego cechu, którego proszący jest członkiem.

Grad, który spadł wczoraj w okolicy Krakowa, poczynił wielkie spustoszenia w polach i ogrodach, szczególnie w Mydlnikach i Rząsce. Zboża wybite, gałęzie z drzew zerwane, owoce zniszczone. Ucierpiała też silnie stacya doświadczalna studyum rolniczego w Mydlnikach. Czego nie zniszczył grad, zabrała woda po oberwaniu się chmury.

Za pochwalanie mordu w Sarajewie aresztowano 45-letniego Franciszka Schultza, rodem z Czech.

Uprowadzenie dziewczyny. Pan J. z Krakowa uprowadził młodą dziewczynę P., ale go przytrzymano w Hamburgu w chwili, gdy chciał z dziewczyną wsiąść na okręt, idący do Ameryki.

Porzucenie dziecka. Wczoraj porzucił ktoś koło parku Jordana niemowię 3-miesięczne, płci męskiej. Dziecko oddano do zakładu dla podrzutków.

Kradzieże. Wczoraj na cmentarzu skradziono p. K. pugilares z większą kwotą. — Z mieszkania przy ulicy Dunajewskiego 7 skradziono p. Pucharczykowej różne rzeczy większej wartości. — Złodziej krakowski Jan Gądek skradł w pewnym hotelu w Wenecyi 3000 lirów, o czem doniesiono tutejszej policyi. Gądek jest dezerterem z marynarki w Poli.

Kradzież owoców. Handlarze owoców na placu św. Ducha skarżyli się, że im ktoś stale kradnie owoce. Wczoraj przychwycono złodziei w osobach konkurentów zawodowych, również handlarzy owoców, 20-letniego Jana Tarnowskiego i 23-letniego Mikołaja Górlę. W chwili aresztowania mieli skradzionych 5 koszy moreli i 2 kosze jabłek.

Jeszcze kradzież w sklepie kwiatów. Ujęto trzeciego wspólnika kradzieży 1500 koron w sklepie p. Michalskiej. Jest nim Edward Pelczar. Nadto okazało się w śledztwie, że szajka ta okradła także oficyała skarbowego p. Hołubinkę.

Nieudałe włamanie. 19-letniego Klimasa złapano w chwili, gdy włamawszy się na strych w domu p. Heubluma na Grzegórzkach, zabierał się do operacyi.

Usiłowane samobójstwo. 30-letnia Teresa Drozdowska po kłótni z mężem wypiła flaszkę ekspeleru, chcąc się otruć. Wezwano pogotowie, które po przepłukaniu żołądka pozostawiło Drozdowską w leczeniu domowem.

Dobry posłaniec. Józef Cichoń, służący w biurze informacyjnem Weissa, Groble 6, posłany z 120 koronami na pocztę, zabrał je sobie na pamiątkę wraz z poprzednio wziętą książeczką służbową i ulotnił się.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Mignon“.
Piątek: „Prymas cyganów“.
Sobota: „Faust“.
Niedziela po poł.: „Trubadur“.
Niedziela wieczór: „Polska krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Czwartek: „Panieńskie skały“.
Piątek: „Popychadło“.

Nowiny lwowskie.

Zjazd hygienistów polskich we Lwowie rozpocznie się w sobotę 18 b. m. i potrwa do środy 22 b. m. włącznie. Po zjeździe rozpoczną się wycieczki krajoznawczo-balneologiczne.

Rekonstrukcya gmachu ratuszowego ma się rozpocząć w najbliższym czasie. Na razie odnowiona zostanie fasada gmachu. Rozdano już dostawę nowych okien, roboty lakiernicze i roboty murarskie (otynkowanie) i malarskie zewnętrznej strony gmachu. Roboty mają być ukończone w roku bieżącym.

Kradzież w pociągu. Franciszek Rosner, zamieszkały przy ulicy Cłowej 7, doniósł policyi, że okradziono go w Przerowie w pociągu. Złodziej skradł mu z kieszeni portfel, zawierający 1000 K, książeczkę Kasy oszczędności i ósemkę losu loteryi klasowej. Kradzieży tej dokonać mieli jacyś dwaj mężczyźni, którzy wsiedli w Przerowie do jego przedziału, a po chwili zniknęli.

Przejechanie. Na ulicy Kordeckiego najechał Stanisław Lwowski na dwuletniego Wincentego Topolnickiego i złamał mu nóżkę. Część winy spada na matkę nieszczęśliwego dziecka, która stała na chodniku, nie uważając na bawiące się na środku ulicy dziecko.

O kradzież aktów sądowych. Aresztowany za kradzież aktów sądowych koncypient adwokacki Herrenball, poddany został obserwacyi lekarskiej. Śledztwo postępuje szybko, przesłuchano już wielu świadków, a dotychczasowe dochodzenia naprowadzają przypuszczenie, że Herrenball nie kradł aktów dla oszukańczych manipulacyj, lecz prawdopodobnie skutkiem kleptomanii; przemawia też za tem przeszłość jego. Tę właśnie okoliczność ustalić mają badania lekarzy sądowych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Morderstwo w Wadowicach. Czeladnik rzeźnicki Ch., idąc wczoraj rano do rzeźni, zobaczył dym, wydobywający się z żyta naprzeciwko rzeźni i poczuł silny zapach jakby rozkładającego się mięsa. Udał się na miejsce i jego oczom przedstawił się przerażający widok: paliły się zwłoki kobiety. Zaalarmował sąsiedztwo i policyę. Stwierdzono, że dokonano morderstwa na żonie murarza, która dnia 13 bm. po pogrzebie pasierbicy zabawiała się w szynku. Wieczór tego dnia widziano ją w towarzystwie jakichś ludzi.

Z Oświęcima otrzymujemy skargi na tamtejszego weterynarza w starostwie p. Terleckiego, który okazuje swą władzę handlarzom bydła i rzeźnikom. Pierwsi nie mogą go złapać, bo nie ma stałych godzin urzędowych, wskutek czego nie mogą wyładować z wagonów swego towaru; na drugich nakłada wysokie grzywny. Możeby starosta wglądnął w to „urzędowanie“?

Rozszerzenie zakładu kąpielowego w Krynicy. Namiestnictwo otrzymało już asygnatę na półtora miliona koron na budowę nowych łazienek. Po ukończeniu planów, które wygotowuje departament techniczny namiestnictwa, zostanie rozpisana licytacya ofertowa na budowę i urządzenie łazienek.

Z zaboru rosyjskiego.

Olbrzymi analfabetyzm w Królestwie Polskiem. W sprawozdaniu ministerstwa wojny za rok 1912 podano, że na 45.000 rekrutów, wziętych do wojska z Królestwa Polskiego, było 29.731 analfabetów.

Budżet miasta Warszawy. Ministeryum spraw wewnętrznych nadesłało zatwierdzony budżet dochodów i wydatków m. Warszawy na rok bieżący. Ogólna suma dochodów i wydatków z 16,059.130 rubli została zredukowaną o 64.721 rubli.

Psy policyjne i kradzieże. Czytamy w warszawskiej „Gazecie Nowej“: Według urzędowych danych statystycznych, liczba kradzieży podmiejskich (pod Warszawą) i na prowincyi od początku b. r. zmniejszyła się przeszło o 50%. Sprawozdania przypisują ten objaw pomocy psów policyjnych, dzięki którym znaczna ilość kradzieży nie uchodzi bezkarnie. Szczególniej wśród włościan wytworzyło się mniemanie, iż pies złodzieja zawsze znajdzie, a podejrzani o kradzież przyznają się sami jedynie pod groźbą przyprowadzenia psa.

Te pochwały dla psów policyjnych są zarazem dowodem, jak nieudolnie funkcyonowała sama policya rosyjska, skoro psia pomoc rzekomo aż do połowy ująć miała ilość drobnych kradzieży.

Ze świata.

Nauczyciele polscy do Bośni. I Koło Tow. szkoły ludowej w Krakowie poszukuje dla szkół polskich w Bośni nauczycieli, którzyby oprócz pracy w szkole mogli się zajmować działalnością organizatorską wśród ludności polskiej w Bośni. Wymagane przepisane uzdolnienie i znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie. Warunki przyjęcia wedle umowy, w każdym jednak razie płaca będzie przyznana wyższa, aniżeli przy szkołach w Galicyi, nadto koszta podróży. Pierwszeństwo mają kandydaci stanu wolnego. Podania z tabelą kwalifikacyjną, odpisami świadectw i przebiegiem życia należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy do dni 8 do zarządu Koła ul. Jagiellońska 11.

Admirał Ripper, Krakowianin, który przed kilku miesiącami poszedł na pensyę, zmarł wczoraj w Wiedniu na zapalenie płuc. Był on jednym z najdzielniejszych oficerów marynarki austryackiej, a ostatnio był komendantem portu wojennego w Poli.

Zamordowanie ojca. Pomocnik rzeźnicki Otto Hrabec w Wiedniu wczoraj w południe zamordował nożem rzeźnickim swego ojca Ludwika Hrabeca, podurzędnika pocztowego. Hrabec wydalony został ze służby i obawiając się w domu chłosty, przez dwa dni nie wracał do domu. Wczoraj, jak opowiada, siedział w parku, gdy nagle z tyłu ktoś dał mu dwa razy w twarz. Hrabec rzucił się na napastnika i zabił go nożem; rzekomo dopiero później poznał, że to był jego ojciec.

Znęcanie się nad żołnierzami w Niemczech. Przed sądem wojennym I. dywizyi gwardyjskiej i przed wyższym sądem wojennym korpusu gwardyjskiego toczyły się dwa procesy o znęcanie się nad żołnierzami. W pierwszym procesie chodziło o sprawę podoficera Böttchera, oskarżonego o znęcanie się w trzynastu wypadkach. Stwierdzono, że podoficer bił żołnierzy kolbą karabinu w palce u nóg, a prześladowania znosić musiał głównie rekrut Marx. Sąd wojenny skazał podoficera na łagodną karę trzech tygodni średniego aresztu. Dalej gorsze jeszcze były przestępstwa oskarżonego w drugim procesie. Był nim podoficer Damerow, który znęcał się nad kanoniem Meierem. Gdy razu pewnego czyścił konia, uderzył go podoficer tak silnie rzemieniem w głowę, że utracił przytomność. Często do utraty przytomności żołnierz musiał się gimnastykować, aż wkońcu ciężko chorego, gdy nie mógł się ruszyć z miejsca, odniesiono na noszach do szpitala wojskowego. Według świadectwa lekarza żołnierz odniósł wstrząśnienie mózgu. Podoficera skazano na karę tylko czterech tygodni więzienia.

Przykrości pani Hartwigowej. W czasie przejazdu wdowy po Hartwigu z Konstantynopola do Belgradu przez Bułgaryę, zaszedł na jednej stacyi bułgarskiej wypadek, który wywołał w Serbii niesłychane wzburzenie. Na stacyi tej urzędnik bułgarski kazał odczepić od pociągu wagon salonowy, którym jechała Hartwigowa i pozostawił go kilka godzin bez światła, dopóki nie przyjechał serbski pociąg, który wagon ten zabrał. Prasa wzywa rząd serbski, aby wdrożył energiczne kroki w Sofii z powodu nietaktu władz bułgarskich.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: Gdy minister dla Szkocyi Wood wczoraj przed południem opuścił mieszkanie, został przez dwie sufrażystki zaatakowany szpicrutą. Obie aresztowano.

Wypadki i katastrofy. Koło stacyi Biniakony z pomiędzy 5 lotników, którzy wznieśli się w Grodnie, 2 spadło i ciężko się poraniło.

W całej Szwajcaryi wschodniej panował orkan i olbrzymie ulewy. Zachodzi niebezpieczeństwo powodzi. W kantonie appenzelskim usunęła się ziemia, skutkiem czego przerwana komunikacya pocztowa, a po części zerwany tor kolei appenzelskiej. W Rorschach i okolicy z powodu uderzenia piorunu spłonęło 5 domów. W kantonie bazylejskim zerwane mosty.

TELEGRAMY

z 16 lipca.

Rozwiązanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski **rozwiązujący sejm galicyjski i zarządzający wdrożenie nowych wyborów do sejmu.**

Rozwiązanie wybranego w roku ubiegłym sejmu nastąpiło wskutek wejścia w życie ustawy o reformie wyborczej do sejmu.

Urlop szefa sztabu generalnego.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi: Jak dowiadujemy z miarodajnej strony, rozpo[czął] szef sztabu generalnego bar. Conrad Hötzen[dorf] swój urlop i przepędzi go, jak corocznie, w [Ty]rolu.

Następca Hartwiga.

Belgrad. Jako następcę Hartwiga na stanowisku posła rosyjskiego wymieniają obecnego posła rosyjskiego w Teheranie Korostoweca.

Nowe zbrojenia niemieckie.

Berlin. „Vorwärts“ donosi, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem wystąpienia z nowemi żądaniami wojskowemi w wysokości ½ **miliarda** marek. Kwota ta będzie przeznaczona na budowę kolei strategicznych.

Aresztowanie rosyjskiego majora pod zarzutem szpiegostwa.

Królewiec. Niedaleko fortu Lötzen aresztowano człowieka, zbierającego pomiary. Aresztowany oświadczył, że jest majorem wojsk rosyjskich.

Zbrojenia Bułgaryi.

Budapeszt. Przybyły tu pułkownik bułgarski Stojanow zakupił 80.000 karabinów Manlichera i wielkie zapasy amunicyi, przyczem złożył 3½ miliona K, jako połowę ceny kupna.

Mobilizacya floty w Anglii.

Londyn. Wczoraj rozpoczęła się **próbna mobilizacya** floty angielskiej, zamiast manewrów morskich. Na wezwanie admiralicyi, by marynarze dobrowolnie zgłaszali się do ćwiczeń, zgłosiło się **15.000.** Wskutek tego admiralicya mogła powołać pod broń **493 okrętów**, to jest siłę, jakiej dotąd nigdy nie widziano.

Cholera.

Petersburg. W powiecie łabiszowskim w gubernii podolskiej zaszły dwa śmiertelne wypadki cholery. Uznano gubernię tę za zagrożoną cholerą.

Skandal na kolejach amerykańskich.

Nowy Jork. Na kolei New Haven wykryto, że w byłej dyrekcyi wskutek niesłychanie lekkomyślnej gospodarki przepadło 60 do 90 milionów dolarów. Dopuszczono się również licznych wykroczeń przeciwko ustawom. Sprawę oddano sądom. Adwokaci poszkodowanych wnieśli skargę przeciwko dyrektorom i radzie nadzorczej towarzystwa o 600 milionów. Oskarżają znanych milionerów Rockefellera, spadkobierców Pierponta Morgana, Luisa Rassa i innych.

Zwycięstwo powstańców w Meksyku.

Waszynhton. Z Meksyku donoszą, że Caranza obsadził prowizorycznie stolicę.

Domorosły anarchizm, czy prowokacya?

Paryski dziennik „Matin“ podaje następujące sensacyjne szczegóły (czy anegdoty) o spiskowcach, których aresztowano w Beaumont z bombami.

„Działo się to — pisze „Matin“ — przedostatniego piątku, t. j. tego samego dnia, kiedy Trojanoroski (Trojanowski) i jakiś inny jego kolega, dotychczas tajemniczy — opuścili ostatecznie mieszkanie przy ulicy Mazariniego.

Tego dnia, około godziny trzeciej po południu, dwaj włóczędzy z Beaumont-sur-Oise, oraz człowiek, który poprzedniej nocy spał przy ulicy Mazariniego, w hotelu, gdzie mieszkał Trojanowski, przyszli do lekarki rosyjskiej, mieszkającej przy ulicy Rivoli, niedaleko Saint-Paul. Była to godzina przyjęć. Zaledwie ich wpuszczono do gabinetu doktorki, dwaj „pacyenci“ wydobyli z kieszeni olbrzymi browning, i wymierzyli w doktorkę, podczas gdy trzeci złożył do biurka, gdzie złożył starannie dwa śliczne przyrządy cylindryczne.

Zwracając się do doktorki, rzekł:

— Nie mamy zamiaru zrobić pani nic złego... Delegowała nas organizacya rewolucyjna do dokonania dzieła społecznego, gwałtownego, bezwątpienia, ale potrzebnego...

Jednocześnie człowiek ten wskazał na dwa metalowe przyrządy, leżące na biurku. Łatwo było w nich rozpoznać bomby.

Potem dalej tak mówił:

— Otóż brakuje nam na to pieniędzy... Trzeba nam 400 franków... Chcemy żądać ich od pani, naszej rodaczki...

Steroryzowana doktorka zawołała:

— 400 franków! Ależ nie mam ich! Jestem uczciwą kobietą-lekarzem, która żyje skromnie ze swych honoraryów...

Ale przybyły nie słuchał więcej, tylko zaczął otwierać szuflady biurka, podczas gdy dwa pistolety jego kolegów wciąż były wymierzone w doktorkę. Ale poszukiwania pieniędzy były płonne. Szuflady były puste.

Jeszcze po kilku próbach trzej napastnicy wyszli, zabierając ze sobą bomby.

Doktorka dała znać o tem policyi.

Śledztwo w Paryżu prowadzone jest w wielkiej tajemnicy.

Ale tyle się dowiedziano, że od dłuższego czasu policyę paryską zawiadamiano, że jacyś teroryści rosyjscy, mieszkający w piątym i szóstym okręgu, postanowili zrabować brak broni, a potem bank okręgu Vilette. Pieniądze i broń miano zużytkować na szereg zamachów we Francyi i Rosyi.

Ale to są tylko pogłoski. Aresztowano innych Rosyan, którzy nie zdają się mieć styczności z dwoma osobnikami z bombami. Partye rewolucyjne w Paryżu zaprzeczają jakiejkolwiek znajomości z Trojanowskim i Kiriczkiem.“

Z Ameryki.

Ostrzeżenie dla robotników.

Nasi towarzysze z Ameryki nadsyłają ostrzeżenie dla tych, którzy chcą się tam w nadziei dobrego zarobku udać. Od roku poprzedniego strejk goni za strejkiem, bezrobocie rośnie tak, że potworzyły się sławne „armie bezrobotnych“, przepędzane z miasta do miasta. Ceny żywności, zwłaszcza mięsa, podskoczyły więcej, niż podwójnie w górę, tak samo inne środki żywności. O robotę coraz trudniej, gdyż maszyny wypierają z fabryk coraz więcej robotników. Ich nadmiar powoduje wzajemną konkurencyę, która wychodzi na dobre tylko fabrykantom, bo obniżają płacę, pewni, że tak znajdą robotników więcej, niż im potrzeba. Wyzysk, jak w marcu b. r. w Prusach z robotnikami rolnymi.

Korzystając z taniego robotnika, fabrykanci produkują towar na zapas w olbrzymich masach, poczem fabrykę na jakiś czas zamykają, wyrzucając robotników najspokojniej w świecie. A ponieważ wszyscy robotnicy osiadają wyłącznie w miastach, więc też szybko tworzy się nadmiar sił pracujących, dla których niema pola zbytu. Zwykle z wiosną rozpoczyna się żywszy ruch w przemyśle, w tym roku zastój. Lato nadchodzi, ale położenie nie poprawia się bynajmniej. Tysiące naszych robotników chodzi i żebrze o robotę, napróżno. Kto miał pracę i zdołał coś zaoszczędzić, żyje obecnie z tego, spoglądają jednak z trwogą w przyszłość, co będzie, gdy się oszczędności wyczerpią.

Władze amerykańskie robią coraz większe trudności w przyjmowaniu emigrantów. Niedawno odesłano z powrotem do Europy 300 emigrantów z wschodniej Galicyi. Nie puszczono ich nawet na ląd. Niedopuszczenie to wyjaśniają władze tem, że według przepisów emigracyjnych nie mają wstępu na ląd analfabeci i ludzie w podeszłym wieku, niezdolni do pracy. Wśród zawróconych do Europy emigrantów byli właśnie analfabeci i starzy. A że trzeba przytem być zdrowym, młodym, mieć najmniej 30 dolarów ze sobą, nic więc dziwnego, że nasi robotnicy, szukający zarobku, by nie zginąć z głodu, nie odpowiadają bardzo często tym warunkom.

Korzyść czerpią jedynie towarzystwa przewozowe i agenci. Obowiązkiem naszym jest przeto ostrzedz przed nierozważną emigracyą. Te setki wygłodniałych, padających z wycieńczenia, winny być ostrzeżeniem. Ale jeść trzeba, a skoro w kraju niema chleba, więc co robić? Trzeba znowu dopiero tak żywiołowej, masowej katastrofy społecznej, jak w marcu, by — chwilowo oczywiście — rząd zajął się wyszukaniem pracy, daniem pomocy dla bezrobotnych.

Spadek bez spadkobierców.

Zmarł niedawno milioner amerykański Franciszek Ogden. Pan ten słynął za życia jako wielki dziwak, który przysparzał całemu otoczeniu wiele kłopotów wskutek dziwacznych swych wybryków. Przed kilku laty, zebrawszy już majątek wartości 500 milionów, zadziwił wszystkich, ogłosiwszy, że wydziedzicza wszystkich swych krewnych i powinowatych, ale to wszystkich od pierwszego do ostatniego. Niesłychany ten krok umotywował w sposób następujący: „Bracia moi i siostry lokowali swe kapitały w wychowaniu dzieci, a to mi się nie podoba. Ja lokowałem pieniądze tylko w dobrych interesach“. Czy motywowanie to jest słusznem — inna rzecz, dość, że akt wydziedziczający jest najzupełniej prawomocny, gdyż Ogden sporządził go formalnie i przy zdrowych zmysłach.

Dziwak ten posiadał olbrzymie dobra w stanach: Wisconsin, Kanzas, Georgii, Waschingtonie, a wartość ich przenosi 500 milionów dolarów. Odznaczał się on skromnym, poprostu skąpym stanem życia; na jedzenie nie wydawał nigdy ani mniej, ani więcej jak 2 K 50 h, za co przy cenach amerykańskich żyć można bardzo nędznie. Mieszkał w małym pokoiku we własnym swym wspaniałym hotelu, a czynsz opłacał bardzo regularnie do własnej swej kasy. Ściany tego pokoiku okleił afiszami i anonsami, nigdy nie pozwalając wprowadzić jakiejkolwiek zmiany. Będąc dziwakiem i fantastą, jakich mało, miał jednak sporo zimnej krwi i świetną głowę do najbardziej skomplikowanych interesów.

Po śmierci jego, gdy rozniosła się wieść o wydziedziczeniu krewnych, cały szereg najrozmaitszych dobroczynnych i naukowych towarzystw zgłosił się po złote runo w tem mniemaniu, że istnieć musi jakiś testament, przekazujący setki milionów na cele użyteczności społecznej. Okazało się jednak, że zmarły sporządził tylko akt, wydziedziczający krewnych, o to zaś, kto ma właściwie dziedziczyć, nie troszczył się bynajmniej. Najskrupulatniejsze badania nie naprowadziły na ślad jakiegoś zapisu lub legatu. Prawnicy Stanów Zjednoczonych mają nielada orzech do zgryzienia. Zwykle dzieje się tak, że do każdego spadku zgłasza się cały legion pretendentów, w tym zaś wypadku dzieje się przeciwnie: leżą grube miliony, a spadkobierców ani na lekarstwo.

Wesoły obrazek angielski.

Przysłowiową jest pomysłowość Anglików i ich zamiłowanie do rozmaitych oryginalnych kawałów. Gdyby ktoś z Krakowian zechciał sobie pozwalać na sztuczki angielskie, śmiało można twierdzić, częściej spędzałby noce „pod telegrafem“, niż we własnem łóżku. W Londynie w zeszłym tygodniu miało miejsce następujące zdarzenie: Dwóch eleganckich dżentelmenów zajechało automobilem na jeden z najruchliwszych placów. Wysiadłszy, wyciągnęli dwie duże tace, napełnione ciastkami z kremem, i poczęli rozdawać smaczne te łakocie między tłum. Oczywiście zebrało się dokoła mnóstwo łakomych, którzy sobie poprostu wydzierali z rąk i ust ciastka. Gdy tace były już opróżnione, zawołał wielkim głosem jeden z hojnych dżentelmenów:

— Wszystkie ciastka były zatrute!

Łatwo sobie wyobrazić, jaki hałas i rwetes powstał na te słowa: jedni rzucali się, jak opętańcy, wijąc się, klnąc i wyciągając zaciśnięte pięści do rzekomych trucicieli, inni popędzili wprost do pobliskich aptek i lekarzy.

Wtedy wdał się w to policyant (oczywiście taktowny — angielski) i dowiedział się, że dwaj dżentelmeni są funkcyonaryuszami fabryki film, a na balkonie sąsiedniej kamienicy pracuje operator filmowy.

W ten sposób za cenę kilkudziesięciu ciastek zdobyła fabryka bardzo efektowne zdjęcie kinematograficzne.

Niemcy boją się tylko Boga i... satyry.

Prusacy, usadowiwszy się w Alzacyi i Lotaryngii, rządami swoimi, bohaterami w stylu saverneńskim, słowem całym swym specyficznym pruskim aparatem niemczenia, wywołali wśród ludności olbrzymie rozgoryczenie. Lotny, skłonny do ironii umysł francuski ujął oczywiście prusactwo alzackie w dowcipną a zjadliwą satyrę, a jak wiadomo satyra taka najbardziej boli tego, kogo na odcinanie się nie stać. Jeden ze znanych karykaturzystów alzackich Hansi wydał cały tomik ciętych karykatur pod tytułem „Mon Village“, w którym schłostał boleśnie niedźwiedzie rządy pruskie w Alzacyi. Oczywiście rząd wytoczył przeciwko niemu proces o zdradę główną. Po czterech procesach, w których sąd uznawał się za niekompetentny, sprawa przyszła przed trybunał Rzeszy w Lipsku. Tu zmieniono akt oskarżenia o tyle, że nie mówiono już o zdradzie głównej, tylko o podburzaniu do nienawiści przeciwko narodowości niemieckiej. Trybunał skazał Hansiego na rok więzienia.

Tak więc Niemcy boją się nietylko Boga, ale i tomików z karykaturami i satyrami.

Hansiemu nie bardzo jednak było spieszno do więzienia, umknął więc zaraz po ogłoszeniu wyroku i buja sobie teraz swobodnie we Francyi, gotując się do wydania karykatur jeszcze bardziej ciętych.

Przekroczywszy granicę, zatelegrafował Hansi do trybunału niemieckiego z Belfortu: „Mich hast gesehen“, co po polsku dałoby się przełożyć: „Bądź zdrów, trzymaj się ciepła i pisz na Berdyczów“. We Francyi zgotowano satyrykowi gorącą owacyę.

Charakterystyczny list tow. Grumbacha (z niemieckiej partyi) ogłasza „Humanité“. Oto Grumbach z okazyi wyborów został zaczepiony boleśnie przez pismo „Dur's Elsass“ i zaskarżył redaktora Zislina o obrazę czci. W piśmie tem dział karykatur prowadził Hansi. Obecnie na znak protestu przeciw „sprawiedliwości“ niemieckiej i wyrokowi lipskiemu tow. Grumbach skargę swą cofnął, motywując, że nie chce udawać się do takich sędziów po zadośćuczynienie.

Rozmaitości.

Obchód zwycięstwa francuskiej socyalnej demokracyi. W Paryżu odbył się uroczysty obchód partyjny dla uczczenia zwycięstwa przy wyborach.

Dziesiątki tysięcy towarzyszy zgromadziło się mimo ulewnego deszczu w pawilonie Sous Bois, gdzie na trybunie zebrali się prawie wszyscy posłowie i starzy przywódcy partyjni. Z trybuny wygłoszono wiele mów. Imieniem biura międzynarodowego przemawiał tow. Anseele, jako delegat Belgii tow. Wauters, Holandyi tow. Vliegen, Anglii tow. Bruce Glasier, Kennedy i Smith, Niemiec tow. Jerzy Weill. Pochód wracających z uroczystości stał się zarazem olbrzymią demonstracyą przeciw trzechletniej służbie wojskowej.

„Precz z socyalistami!“ Jest w Niemczech poseł Heydebrand, który wydaje pismo „Frebnitzer Anzeiger“. Swą nienawiść do socyalistów posunął bardzo daleko, bo nawet do przyjmowania odpowiednich ogłoszeń. Znajdujemy w ogłoszeniach pisma takie:

„W moim domu jest do wynajęcia wspaniałe I piętro z piwnicą, dziedzińcem, stajnią i t. d. Socyaliści wykluczeni. G. Wieczorek, majster szewski, Ring 14, pt.“.

Biedny majster widocznie również poluje na tytuł nadwornego dostawcy dworu u „niekoronowanego króla pruskiego“ Heydebranda.

Porównawcza statystyka europejskiej emigracyi. Emigracya wzmogła się powszechnie w całej Europie. Nawet Niemcy, które dumne były z tego, że obywatele niemieccy nie potrzebują szukać zarobku poza granicami kraju, wykazują obecnie wzrost emigracyi. W roku 1912 emigracya z Niemiec obejmowała 18.545 osób, w roku 1913 już 25.843 osób. Ale i ta liczba jest niezwykle małą w porównaniu z innemi państwami europejskiemi. Według obliczeń statystycznych emigracya za morze objęła osób: z Włoch (rok 1912) 711.446, z Austro-Węgier 324.958, z Rosyi (1913 r.) 203.719 (jest to liczba tylko tych emigrantów, którzy jechali przez porty niemieckie), z Anglii, Szkocyi i Irlandyi (1912 r.) 467.762, z Hiszpanii 175.567, z Portugalii 88.920, z Szwecyi 18.117. Liczby te trzeba brać stosunkowo do liczby ludności danego kraju, wtedy wielkość emigracyi ocenimy słusznie według procentu całej ludności.

Krawiec czy spowiednik? Eleganckie pobożnisie przechodzą obecnie ciężkie chwile walki duchowej. Moda dąży do różnych ujawniań tajnych piękności, pobożność każe nosić skromne suknie. Jak wybrnąć? Trzeba być pobożną, ale jakżeż chodzić w niemodnej sukni? Na kościele Barnabitów w Brukseli przybito ogłoszenie zarządu kościoła, aby panie i panny „z poszanowania dla domu bożego zjawiały się w zamkniętych, wysokich sukniach“. Ogłoszenie to zgnębiło eleganckie pobożnisie, które szczególnymi względami darzyły ten właśnie kościół. Ogłoszenie podkreślało, że żadną miarą „damy dekoltowane“ nie mogą się zbliżać do ołtarza. Uwaga ta jest o tyle uzasadniona, że msza niedzielna w tym kościele była raczej przeglądem najnowszych toalet, jakby balem, niż nabożeństwem. A więc zagadka: pobożność czy moda? Słuchać krawca czy spowiednika? Trudno jednak odmówić pewnej słuszności kościołowi w tym względzie wobec dzisiejszej mody.

Oryginalna obrona kanału panamskiego. Stany Zjednoczone chcą zabezpieczyć kanał panamski na wszelki sposób przed atakiem wroga. Przy wjazdach do kanału pobudowano potężne fortyfikacye, ale to rządowi Stanów Zjednoczonych nie wystarczyło, wpadł więc na oryginalny pomysł obrony kanału wzdłuż całej długości zapomocą — lasu pierwotnego. Z każdej strony kanału ciągnie się t. zw. strefa kanałowa, wolny pas ziemi, szeroki na 8 kilometrów. Otóż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zalesić te strefy w przeciągu 10 lat tak, by stały się pierwotną puszczą podzwrotnikową, przez którą przedrzeć się jest niesłychanie trudno i posuwanie się naprzód wymaga ogromnego czasu. W tamtejszym klimacie jest to rzecz możliwa do wykonania. W tych gęstwinach leśnych wybuduje rząd Stanów małe forty i osadzi w nich 263 oficerów i 8305 żołnierzy, tych, którzy odznaczyli się w lasach na wyspach filipińskich (zdobytych przez Stany Zjednoczone na Hiszpanii. Teraz mają bronić kanału panamskiego przed ewentualnym wrogiem.

Samobójstwo miliardera. W Nowym Jorku wielką sensacyę sprawiło samobójstwo miliardera Sloana, znanego szeroko w kołach handlowych i przemysłowych. Sloan oddawna zdradzał rozstrój nerwowy. W tych dniach przechodząc przez most, rozpięty nad rzeką Hudsona, rzucił się z wysokości 30 metrów i zginął na miejscu. Pielęgniarze, którzy mu od pewnego czasu stałe towarzyszyli, nie byli w stanie zapobiedz wypadkowi.

Z państwa dobrych obyczajów. W Hamburgu zaszedł znów wypadek morderstwa erotycznego. Pod miastem w życie znaleziono zwłoki 11-letniej Marty Becker, którą najpierw zbeszczeszczono, a potem poderżnięto gardło. Sprawca niewyśledzony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza dnia 19 lipca br. w parku Krakowskim **wielki festyn ludowy.** Wstęp od osoby wraz z podatkiem gminnym 50 hal., dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Program nader urozmaicony, muzyka weteranów wojskowych. Początek o godzinie 2 po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).